

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 34

2 października 2013

29 czerwca 1997 roku w Albanii odbyły się wcześniejsze wybory parlamentarne, w których zgodnie z prawem porachowali stosunki demokraci z prezydentem Sali Berisha na czele i byli komuniści. W rezultacie Berisha przegrał. Prezydentem „Kraju Orłów” większością głosów poselskich został wybrany socjalista REXXEP MEIDANI, który wcześniej był sekretarzem generalnym partii socjalistycznej.

Meidani nigdy nie był członkiem niesławnej „Albańskiej Partii Pracy”. Fizyk ze znanym nazwiskiem, świetnie mówiący po angielsku, profesor uniwersytetu w Tiranie. Do socjalistów przyłączył się w momencie, kiedy Sali Berisha z demokracji stopniowo zaczął zmieniać się w autorytarne przywódce.

Na krótko przed tym Albańczycy byli na skraju wojny domowej, i tylko ingerencja OBWE i policji międzynarodowej uratowała ich przed strasznym rozlewem krwi, kiedy północ już zaczęła rachować swoje stare stosunki z południem. Bashkim Fino, premier czasowego, kompromisowego rządu, powołanego w okresie ogólnarodowego buntu, natychmiast zrzekł się swoich uprawnień. Jego miejsce zajął Fatos Nano, w 1993 roku wtrącony przez Beriszę do więzienia za korupcję, gdzie przesiedział za kratami do 1997 roku. Zostało mu powierzone utworzenie gabinetu ministrów, z udziałem przedstawicieli pięciu niedużych partii lewicowych, które również dostały się do parlamentu. W tym gabinecie Bashkim Fino otrzymał pozycję wicepremiera.

Przez te cztery lata, kiedy Fatos Nano znajdował się za kratami, REXEP Meidani był najważniejszym człowiekiem w partii. Kiedy Nano wyszedł z więzienia, tym dwóm głównym socjalistom Albanii szybko udało się stworzyć nowy image –

polityków z europejską twarzą. Nowy prezydent i premier obiecali zaś swoim wyborcom zwrócenie tego co ukradziono. Oprócz tego oświadczone, że kraj na zawsze zostanie wybawiony od chaosu i anarchii. I oczywiście w Rzymie potwierdzono, że Tirana nie pozostanie bez pomocy.

Władze Włoch już od dawna przeliczyły, że o wiele łatwiej jest zapewnić pomoc adriatyckim sąsiadom poprzez wsparcie pieniędzmi i doświadczeniem w stworzeniu państwa prawa, niż czekać na powtórkę niedawnego chaosu i napływu nielegalnych uchodźców.

Przedsiębiorczy właściciele wątlých stateczków przewieźli przez Adriatyk do Włoch kilkadziesiąt tysięcy nielegalnych imigrantów, których trzeba było nakarmić, utrzymywać, nawet jeszcze dać jakiś status. Wielu oczywiście chciałoby od razu otrzymać status uchodźcy politycznego, a potem także obywatelstwo. Przecież w ojczyźnie panuje nędza i rozruchy, niejasne perspektywy, a u bogatych sąsiadów, nawet za minimalny zasiłek, można nieźle żyć. Taką filozofię miało większość z tych Albańczyków, którzy przebywali we Włoszech i chcieli w nich zakorzenić się nie przebierając w środkach.

W ogóle, w przeciągu kilku lat Włochy cierpiały na nieustanny ból głowy przez Albańczyków i ich problemy raz z komunistami, raz z demokratami. Nie można wiecznie utrzymywać na koszt włoskiego podatnika suwerennego mocarstwa, które marzy o byciu blisko bogatych sąsiadów!

Nowemu rządowi kraju, premierowi Fatosowi Nano, Włochy okazały pomoc na wiele sposobów – w reformie sił zbrojnych, następnie w stworzeniu policji finansowej i pogranicznej. Rzym postawił konkretny warunek – my wam damy materialną i polityczną pomoc, a wy nam porządek we własnym kraju. Premier Nano, rozumiejąc, że sprzęt i kredyty Włosi dadzą wyłącznie na tych warunkach, bez wahania obiecał zrobić wszystko co w jego mocy.

Rzym wziął na siebie rolę koordynatora i umówił się z 35

krajami świata, które zostały sponsorami Albanii. W ślad za wojskowymi do Albanii przybyli także bankierzy. Im także potrzebne były porządek, stabilność i tania siła robocza, która będzie w stanie zwiększyć kapitał i zwrócić niemałe procenty za kredyty, których tak po prostu, z miłości do sąsiadów, Rzym dawać, oczywiście, nie miał zamiaru.

Właśnie tak socjaliści w 1997 roku przejęli kontrolę nad Albanią, pokojowo i bez żadnych ekscesów.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)